ROK IX

Nr. 44.

OREDOWNIK.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Juliusza i Konstancyi
Jutro: Hermenegilda męcz.

Poznań, Sobota 12 Kwietnia 1879.

Wschód słońca 5.13, zach. 6.50.
Długość dnia 13 god. 40 min.

Z powodu Świąt Wielkanocnych następny numer wyjdzie w środę o zwykłym czasie.

Wesołych Świąt Wielkanocnych życzymy wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom pisma naszego.

Redakcya.

Poznań, 11. kwietnia.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Czechowski, proboszcz z Gryżyny, został zeszłej niedzieli uwolniony z więzienia Wschowskiego, w którem odsiedział 8 miesięcy. Na dworcu kolei w Kościanie przyjmowała go licznie zebrana ludność kościańska z serdecznym zapałem.

— W Oświeszczynie w Inowrocławskiem aresztował komisarz u p. Hejnowskiego ks. Polczyńskiego, księdza majowego, który, jak niemieckie gazety piszą, miał w tamtej stronie trzy lata przebywać i pełnić funkcye kapłańskie w licznych osieroconych tam parafiach, mianowicie w Grabi i w Parchaniu. „Bromb. Ztg.“ pisze, że p. Hejnowski sam nie wiedział, jak się ks. Polczyński nazywa, dokąd się z domu jego wydalał i zkąd wracał. Komisarz dyskryktowy upatrzywszy sposobną chwilę, wybrał się rano do Oświeszczynie z 4 żandarmami. Spostrzegła ich pewna kobieta już w wsi i spieszyła co tchu do dworu, ale za nią popędziło dwóch żandarmów, i aresztowali księdza jeszcze śpiącego w łóżku.

— Z pod Szamotuł piszą do „Kuryera“: W nocy z soboty na niedzielę p. Büttner, dawniejszy komisarz obwodowy z Kobylina, podjął z komisarzem z Dusznik Fischerem, trzema żandarmami i sługą policyjnym rewizyą w Piersku, wsi parafii wilczyńskiej, a własności pana Mierzyńskiego z Lipnicy, i to w domu urzędnika gospodarczego p. Plucińskiego. Na górze znaleziono kuferek z książkami i bielizną i zabrano do Dusznik, zkąd do Szamotuł pocztą odesłano, wpierw ślusarzowi otworzyć go jednak kazano i zrewidowano. — Podczas rewizyi zemdlała jedna z panien u p. Plucińskiego bawiąca, a sama pani Plucińska, spodziewająca się choroby, nadzwyczajnie tą nocną wizytą przerażoną była. Wracająca ta gromadka do Dusznik aresztowała sołtysa Hancyka z hub Pierskich, ponieważ zapozwów na termina w celu wykrycia księdza obcego nie uwzględnił, na żaden się nie stawił, a na niegrzeczne odezwanie się komisarza, również niegrzecznie odpowiadał.

W poniedziałek odstawiono Hancyka do więzienia do Szamotuł — ku wielkiej jednak radości całej naszej parafii już po południu powitaliśmy go razem z więzionym od dwóch tygodni organistą Przybylskim, znów z powrotem w domu. W kuferku nic podobno kompromitującego nie znaleziono.

Z Kujaw, 8. kwietnia. W naszej tu stronie w osobnych kółkach prywatnych mówi się wiele o naszych średnich stanach, które bądź co bądź siłę naszego społeczeństwa stanowią, bo są najliczniejsze. Ale te średnie klasy potrzebują wiele pracy nad sobą, żeby mogły odpowiedzieć swojemu zadaniu. Uwaga publiczna zajęta jest dzisiaj tem, że szlachta wyprzedaje się z majątków; dla naszego społeczeństwa jest to oczywiście połączone z nieobliczonemi stratami. Ale nie inaczej się dzieje z mieszczaństwem, nie inaczej z gospodarzami wiejskimi i w moim ostatnim liście z „Kujaw“, zamieszczonym w „Oręd.“ przed Bożem Narodzeniem, wykazałem dość szczegółowo, jak u nas na Kujawach giną gospodarstwa, a nawet wsie całe, wzywając, żeby podobne szczegóły zbierano także w innych stronach Księstwa. Rujnujemy się wszyscy, nie ma co mówić, atoli na tych utyskiwaniach nie należy poprzestawać, lecz owszem szukać sposobów do zaradzenia złemu. Ci, co utyskują, będą mieli zawsze u nas racyą, bo złe nie da się zaprzeczyć, nam jednak nie o racyą chodzi, ale o życie.

Jakiś zacny Pałuczanin, uznając słuszność mych spostrzeżeń w ostatnim liście z Kujaw, namawiał mnie koniecznie, żebym się w „Orędowniku“ rozpisał, jak złemu zaradzić. Nie lada to zadanie, nie myślę się na nie rzucać, alеć kilka uwag wolno każdemu zrobić; myślmy wszyscy razem, a umysły będą się oświecały.

— Trzymajmy się ziemi Ojców! — wołamy wszyscy — a hasłem naszem niech będzie oszczędność i praca!

Są to piękne i święte słowa i gdybyśmy się niemi choć trochę przejęli, stalibyśmy dziś inaczej. Tymczasem prawdy te powtarzane na każdem zebraniu walnem i niewalnem, w każdem piśmie — powiedzmy sobie prawdę — aż do znudzenia, przebrzmiewają, jak głos wołającego na puszczy!

I też inaczej być nie może. Jak trudno od ślepego żądać zdania o kolorach, tak samo trudno od źle, po części w zbytkach i w próżniactwie wychowanego, społeczeństwa żądać wyobrażenia o oszczędności i pracy. Aby sobie te pojęcia przyswoić, konieczną jest u nas zupełna rewolucya pojęć, czyli zupełne przeistoczenie pojęć, na każdym kroku, a przedewszystkiem w wychowaniu dzieci.

W średnich stanach w ogólności (choć i tu jak wszędzie znajdujemy bardzo chlubne i naśladowania godne wyjątki) o wychowaniu prawie i mówić nie można. Gospodarz i przemysłowiec mniejszy zadowala się tem, jeśli dzieci są zdrowe i dobrze rosną, uważając szkołę i dalsze kształcenie za panujące złe, które tylko dzieciom w pracy około domu przeszkadza. U nas na Kujawach nie do wyjątków należą tacy ludzie, co jeszcze wierzą, że kto się zna na piśmie, to się do piekła ciśnie! Że przy takich pojęciach o szkole, potrzeby wychowania i kształcenia dzieci czuć nie można, zbytecznem dowodzić. Daj Boże, aby Kółka rólnicze wraz z oświatą ludową zdołały rozpędzić te chmury przesądu i ciemnoty i lud poznał, że bez nauki i starannego wychowania dzieci, wszelki postęp w polepszeniu bytu i doli naszej jest niemożebnym.

Oprócz pojęć o pracy i wartości pieniędzy, koniecznem jest, aby w dziecku od młodu budzić zmysł do oszczędności. Bardzo łatwo da się to uskutecznić, dając każdemu dziecku skarbonkę, aby ono, przy różnych okolicznościach zebrany grosz zamiast do kupca nosić do niej składało. W tej samej mierze, nauczy się dziecko oszczędzać— jak i trwonić — zależy to od rodziców, do czego je przyłożą! Wpoić zatem w dziecko już za młodu trzeba, że pieniądz to na metal stopiony pot pracy ludzkiej, a więc go szanować powinno! — Nie jest to tajemnicą, że szczepowi słowiańskiemu w ogólności, a narodowi naszemu w szczególności zaprzeczają zmysłu do oszczędności. Zdaje się, że jest w tem dużo prawdy! Iluż to bowiem jest takich między nami, co nieraz i spory zarobią grosz, ale cóż, pieniądz ich się jakoś nie trzyma, co się zarobi, to się też straci; doskonale to określa następna piosnka kujawska: Ja kulawy, tyś kulawy, idźmy obaj na Kujawy, co przez tydzień zarobiemy, to w niedzielę przepijemy! — I tak się też zwykle dzieje! — Jednostki stanowią gminę, a gminy naród cały, jeśli więc jednostki się nie dorabiają, nic nie zaoszczędzą — upaść majątkowo musi z czasem i naród cały. Przypatrzmy się Niemcom i żydom. U nich zaczyna się karyera jużto na obwożeniu malowideł jarmarcznych i tym podobnych figli, jużto na zbieraniu kości, skórek, a kończy założeniem kantoru, handlu, banku, nabyciem wsi itd. — a u nas żal się Boże, aż ciężko wspomnąć, poczynamy hucznie, szumnie, nieraz karetą powozem i czwórką karych, a kończymy: polską biedą o kulawym siwku!

I my niby pracujemy, ale oni pracują, obliczają i oszczędzają! To obliczanie się, czyli prowadzenie rachunków z dochodów i wydatków, to jest jedną z najsłabszych stron naszych. Nie mówię już o tych, co się obliczyć nie umieją, ale iluż to jest gospodarzy, obywateli, a nawet przemysłowców dość biegłych w piśmie i rachunkach, którzy zestawienia dochodu i rozchodu się lękają więcej, niż ognia piekielnego! Po cóż ja mam rachunki prowadzić i tak więcej nie będzie, powiada jeden; ja prowadziłem, ale przekonawszy się, że co rok dokładam, zaprzestałem tego, bo to się na nic nie zda i mnie tylko irytuje, powiada inny; ten znów niby nie ma czasu do pisania, choć pana brata godzinami facecyjki opowiadającego codziennie w szynkowni i to w gronie niekoniecznie odpowiedniem spotkać można — ów zaś tem się tłumaczy, że i bez tej roboty żydy mu w swoim czasie przypomną, co któremu winien, bo oni najlepiej książki prowadzą! Gadaniny takie dowodzą, jak mało postąpiliśmy w gospodarstwie, i jak wielką jest tam nieświadomość tego, że na porządku nie tylko gospodarstwo, ale cały świat stoi!

Zdaniem mojem prowadzenie rachunków takich do planu nauk szkolnych należeć powinno, i łatwo by się dało zaraz z młodu wpoić w dzieci to, do czego starszym przystąpić tak trudno. Nim to jednak nastąpi, potrzebę prowadzenia książek gospodarczych w Kółkach rólniczych i szkółkach niedzielnych i przemysłowych koniecznie propagować należy! — Człowiek nie prowadzący książek, nie rachujący dochodów i wydatków, nie może wiedzieć, jak on rzeczywiście stoi, czy się jego majątek podnosi, czy upada — zresztą nie może być akuratnym w wypłatach, czyli słownym, bo na pamięć się spuścić zawsze nie można traci przeto wiarę czyli kredyt. Iluż to naszych gospodarzy, co byli tyle nieoględni i wdali się z żydami w nieszczęsne weksle, poszło z gospodarstwa przez niewykupienie takowego w przepisanym czasie? Iluż to przemysłowców i gospodarzy poniosło grube straty przez nieodstawienie zboża lub towaru w umowionym terminie? Iluż to rękodzielników odstręcza sobie odbiorców przez nieregularne odstawienie roboty?

Z akuratnością powinna w parze chodzić i sumienność! Tymczasem na dobitkę złego wkradła się i do nas od czasu grynderki, to jest epoki złodziejstwa i szachrajstw jakaś mania niesumienności i matactwa, która bezkarnie uchodzi! Jeśli dziś kto sprzeda wołu lub chorowitego konia, na słowo honoru, że mu nic nie brakuje, i weźmie kilkadziesiąt marek więcej, niż jest wart, to się nawet nie zapłonie, — a świat nazwie go znawcą koni i dobrym spekulantem, śmiejąc się z tego, co się dał oszukać. Jeśli gospodarz na skropionym wodą rzepiu dobry zrobi interes — nazwią go człekiem zaradnym — co sprzedać się nie da; jeśli handlarz bydła, wśród zaklęć i przysięg na sumienie, że dziś taki towar nie płaci, i daleko lepszy za pół ceny kupił — nieroztropnego chłopka oszuka, nazwią go biegłym handlerzem, co w świecie nie zginie; jeśli fabrykant osłodzony torf za cykoryą, a mydlarz jakąś mieszaninę z kredą za tanie szare mydło w świat puści i na tej manipulacyi zarobi pieniądz, nazwą go geniuszem przemysłu i może być na wystawie pewien medalu: za podźwignięcie przemysłu! — jeśli karciarz kogoś dobrze podskubie — kupiec, robiąc nieuczciwe bankructwo, na ty-

siące okrzywdzi wierzycieli lub spólników, — to jeszcze znajdzie takich, których to nie zadziwi.

Ta moralna zgnilizna dzisiejsza chwyta się i naszych, każdy goni za zarobkiem tanim, łudzi się lepszą nadzieją, a że my Polacy nie mamy do tego „wrodzonego talentu“ szachrajskiego, więc tracimy marnie czas i pieniądz, nie przysparzając nic. Dziwić się nie można, że po naszych miasteczkach rzemieślnik nawet lepszy myśli, że spekuluje, gdy marnie traci czas, oglądając się za korzystniejszym interesem. Lepiej doprawdy dzień w dzień pilnować swego interesu za warsztatem, który ludzie w dom wnoszą, a pilnować go sumiennie i liczyć się z każdą godziną.

Kończąc moje uwagi, powtarzam: wychowujmy dzieci nasze staranniej i bogobojniej i w skromności, zaszczepiajmy w nie zawczasu pojęcia oszczędności i pracy, zamiłowania porządku i sumienności, miłości bliźniego i Ojczyzny:

Pracujmy każdy w własnej rodzinnej ustroni
Niech żaden z nas i piędzi ziemi nie uroni
Siejmy dobre zasady, a choć zbierać nie będziemy
Zostawimy plon dzieciom, gdy kiedyś pomrzemy.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Święta wielkanocne wywierają i na sprawy polityczne wpływ spokojny. Niezadługo wszakże po świętach będzie znowu zwołany parlament niemiecki do Berlina i rozpoczną się obrady na celnemi projektami księcia Bismarka. Prasa urzędowa wiele sobie po nich obiecuje i już dzisiaj zapowiada, że liberalne zasady wolnego handlu zostały w opinii publicznej mocno wstrząśnięte i parlament z pewnością nie będzie stawiał księciu Bismarkowi żadnych większych przeszkód. Książe Bismark, który dotąd popierał wolny handel, prawie w 24 godzin odwrócił się od niego, spostrzegłszy, że w zjednoczonych Niemczech bieda coraz więcej się szerzy, a w skarbie są pustki. Zmuszony, zawrócił. Ma on na myśli najprzód skarb, a potem, czego przeczyć nie można, także podniesienie upadłego dobrobytu w Niemczech. Jedno i drugie ma być osiągnięte przez zaprowadzenie ceł na granicy na obce płody i wyroby. Obliczają, że skutkiem tego wpłyną do publicznego skarbu znaczne miliony, i że nie będzie potrzeba podwyższać bezpośrednich podatków. Równocześnie przez utrudnienie dowozu wyrobów zagranicznych targi w kraju będą otwarte głównie dla krajowych producentów, to jest dla rolników i przemysłowców. Co ci wyrobią w domu, to też w domu sprzedadzą i nie będą potrzebowali wywozić z stratą z kraju. Równocześnie przez ożywienie cechów zamierza rząd pobudzić mniejszych rzemieślników, których bieda może najwięcej gniecie, do tego, aby sami pracowali nad własnem wydoskonaleniem fachowem i zaopatrzyli targi krajowe w lepsze wyroby, aby kraj nie potrzebował ich sprowadzać z zagranicy. Pisma urzędowe pocieszają się, że księciu Bismarkowi uda się po świętach przeprowadzić w parlamencie tę politykę.

— Minister spraw wewnętrznych wydał znowu rozporządzenie, aby lokalom, w których bywają urządzane wieczorami spiewy i deklamacye niemoralnej treści i gorszące, a mianowicie naigrawające się z religii, policya poodbierała konsensa. W Berlinie potworzyło się wiele małych teatrzyków, które tem więcej zwabiały widzów ciekawych, im więcej gorszące przedstawiano sztuki. Minister nakazuje policyi zamykać takie teatra, jeżeli się okaże, że szerzą zgorszenie.

— Cesarz niemiecki przyszedł po ostatnim upadku tak dalece do zdrowia, że wyjeżdża na przechadzki i przyjmuje wyższych urzędników z raportami.

— Nauczyciela wyższego p. dr. Straetera, który napadł publicznie na ministra Falka, oddano do zakładu obłąkanych, aby się przekonać, czy cierpi na umyśle.

— Z powodu procesu wytoczonego wielkiej liczbie osób w sprawie objawień marpińskich wystąpiła prasa liberalna z szyderstwem na wiarę ludu. Cieszono się tem więcej na wyrok potępiający, tymczasem sąd uwolnił wszystkich oskarzonych. Dzienniki liberalne piszą, że mimo to Kościół poniósł dotkliwą klęskę, tylko jedyna „Voss. Ztg.“ w Berlinie jest innego zdania. Powiada ona bardzo słusznie: Jeżeli nie mieliście dowodu na to, że oszustwo zachodziło, to lepiej było procesu nie wytaczać. Dziwna rzecz, że policya, żandarmi, przez całe dwa lata zbierali materyał do skargi, chwytali ludzi do protokułów, wszystkiego podsłuchiwali, niepokoili ludzi, nakładali kary, i nic nie mogli wynaleść, aby sądy mogły za to nałożyć karę? Toć przecie prokurator i sędziowie powinni się byli naprzód rozpatrzyć w zebranym materyale i lepiej było wcale procesu nie wytaczać, aniżeli go wytaczać a potem oskarzonych uniewinniać.

Cała sprawa pójdzie do drugiej instancyi, ale tam jej podobno nie będą tak przewłoczyli, jak w pierwszej. Proces ten nigdy na korzyść liberałów nie wyjdzie, bo w cuda, czy objawienia w Marpingen lub w Gietrzwałdzie wolno wierzyć, lub nie wierzyć, ale żadne sądy w żadnym kraju nie mogą ludzi karać za to, że mając wiarę gorącą, wierzą w nadzwyczajne objawienia. Trzeba wprzódy z serc ludzkich w ogóle poczucie religijne wytępić, a to też do cudów zaliczyć trzeba.

— Gazety angielskie i niemieckie ciągle podają wiadomości z Rzymu, że się zanosi na bliską zgodę z Kościołem. O tem niepotrzeba wątpić, ale szczegóły, które te pisma podają, są wcale nieprawdopodobne, bo są z rozmysłem nakręcane. I tak piszą np., że Ojciec św. na wszystko się zgodzi, byle tylko przyszło do pokoju. Miał więc przystać na życzenie księcia Bismarka, aby stósowny nuncyusz był posłany z Rzymu do Monachium i wziął cały Kościół w Prusach w administracyą i poobsadzał probostwa.

— Niemcy burzą się coraz bardziej na żydów. Wyszła w tych dniach broszura: „O zwycięztwie żydów nad Niemcami“, w której powiedziano, że wszystkie pisma niemieckie liberalne są albo przez żydów prowadzone, albo pozostają pod ich wpływem. Na to odpisał rabin dr. Philipson z Bonn, że to nie prawda. Otoż kilku Niemców udało się z listami do rabina, aby im wymienił przynajmniej jedno pismo liberalne, w któremby żydzi rej nie wodzili. Rabin dotąd milczy a panowie ci publikują w pismach, że odpowiedzi im nie daje.

— Wiadomość o wyroku uniewinniającym wywołała w Marpingen wielką radość. W Marpingen siedzi jeszcze 14. Obcy pielgrzymi przybywają ciągle do Marpingen do kościoła, który leży na górze, do lasku jednak żandarmi nikogo nie dopuszczają.

Sprawy wschodnie. Telegramy zapewniają, że wspólna okupacya wschodniéj Rumelii przyjdzie wkrótce do skutku. Wojsko stałe w Rumelii ma wynosić 15.000 żołnierza. Austrya i Rosya dostawią po 5 tysięcy, Anglia po 2 i pół tysiąca. Austrya i Anglia nie chcą dozwolić, aby Rosya obsadziła wojskiem granicę Bałkanów, i chcą, żeby nie Rosya, ale Turcya zajęła niektóre miejscowości ważne podczas wojny. Niemcy i Francya nie będą miały udziału w okupacyi Rumelii.

— Londyńskie gazety piszą, że tak francuzki jak angielski rząd nastają na Turcyą, aby złożyła egipskiego Khediwe z urzędu, inaczéj może przyjść łatwo do wojny i oba te rządy będą same gospodarzyły w Egipcie.

— Moskale z Austryakami nie mogą się jakoś zgodzić. Dnia 31. marca wyrzucili Moskale w Widdyniu austryackiego konsula z domu, austryackiego poddanego, w którego obronie konsul chciał stanąć.

Francya. Przy wyborach ponownych zeszłej niedzieli w Paryżu wybrano znowu przeważnie samych republikanów, z czego się pokazuje, że Rzeczpospolita ma w Francyi najwięcej zwolenników. Oddano wprawdzie kilka tysięcy głosów przeciw republikanom więcej, aniżeli przy ostatnich wyborach w r. 1877, zawsze jednak liczba głosów republikańskich jest przeważającą.

— Komisya w sejmie francuzkim postanowiła ograniczyć dochody Biskupów za to, że stanęli w obronie tych zakonów, którym rząd odbiera prawo wychowania i kształcenia młodzieży.

— Prefekci francuzcy przeszkadzają bardzo ludności katolickiej w zbieraniu podpisów pod petycyą dopominającą się, aby rząd nie odbierał duchowieństwu i zakonom prawa urządzania publicznych szkół i kształcenia młodzieży.

Austrya. Szlachta galicyjska postanowiła wysłać deputacyą do Wiednia na srebrne wesele pary cesarskiej. Deputacya będzie się składała z 15 członków; wschodnia i zachodnia Galicya wybierze po sześciu. Na czele deputacyi wystąpi namiestnik hr. Alfred Potocki.

Moskwa. Podług „Gołosu“ wynosiły dochody cesarstwa rosyjskiego w 1878 roku z ceł 79 milionów rubli i to 23 miliony więcej, aniżeli się spodziewano.

— Siostra panny Kaczki, która się dopuściła w Petersburgu ostatniego morderstwa, została aresztowana w Serajsku; w pomieszkaniu jej znaleziono 150 listów treści politycznej, które się pewnie przyczynią do rozświecenia spisków nihilistycznych.

— Moskiewskie pismo tygodniowe „Otgołoski“ skarży się, że chociaż na Ukrainie, która do Polski należała, panuje schizma, to jednak ludność rusińska nie może się przyzwyczaić do obyczaju moskiewskiego, ale zachowuje swoje dawne urządzenia. Pismo to przyznaje, że będzie potrzeba jeszcze bardzo długich lat, ażeby się polska Ukraina zlała z Moskwą. Kto wie, czy się tego Moskale w ogóle doczekają, i czy Ukraina napowrót do Polski nie wróci.

Anglia. Do Kapstadt przybyło pięć okrętów transportowych z wojskiem posiłkowem. Czas był wielki, bo przed nadejściem posiłków Anglicy ponieśli znowu klęskę od Zulusów. — Do Londynu donoszą z Kapstadt, że w Transvaal wybuchło powstanie, nie wiadomo tylko, czy się Zulusowie zbuntowali, czy też jaki inny szczep, który ujarzmiony i wyzyskiwany przez Anglików, obecną chwilę uznał za najstósowniejszą do strząśnienia z grzbietu swego jarzma angielskiego.

Rzym. W miesiącu maju zwoła Ojciec św. konsystorz, na którym zamianuje kilku Kardynałów.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 11. kwietnia. Sąd przysięgłych w Poznaniu skazał czeladnika mularskiego Franciszka Heichla z Jerzyc, 65letniego starca, karanego już kilkakrotnie za krzywoprzysięstwo, za taki sam występek popełniony w znanych procesach o morderstwo Gawrońskiego, Ossowskiego, Dolaty i Karola Hensel na 10 lat domu karnego i na utratę praw honorowych przez tyleż lat.

— * **Wedle** obwieszczenia tutejszej dyrekcyi policyi popisowi do wojska z r. 1859 i lat dawniejszych, stawić się mają w dniach 16. do 22. kwietnia br. o 6 godzinie rano w lokalu Koniga przy ulicy prowadzącej do Dębiny nr. 1. Popisowi z I rewiru policyjnego stawić się mają w środę dnia 16. kwietnia, z II rewiru w czwartek 17, z III w piątek 18, z IV w sobotę 19, z V w poniedziałek 21, z VI we wtorek 22. kwietnia. Losowanie popisowych z r. 1859 nastąpi w środę dnia 23. kwietnia o 8 godzinie rano. Popisowi winni się stawić w oznaczonych dniach już o 6 godzinie rano w lokalu pana Koniga. Zbadanie i decyzya co do reklamacyi wystosowanych do magistratu, nastąpi w środę dnia 23. kwietnia o 10 godzinie przed południem w lokalu pana Koniga. Interesowane osoby mogą osobiście stawić się w powyżej oznaczonym terminie i reklamacye swoje popierać odnośnemi świadectwami.

— * **Nowa strata** dla naszej Archidyecezyi. W zeszłą niedzielę, dnia 6. bież. m. rozstał się z tym światem ksiądz Maksymilian Sikorski, proboszcz w Ryczywole, w 57 roku życia. Piąty to ksiądz, a czwarty proboszcz w ciągu dwóch tygodni, którego Pan Bóg nam zabiera! („Kur.“).

— * **Policya** tutejsza zabrała we wszystkich składach kije składane, w środku których znajdują się ukryte sztylety, ponieważ sprzedaż i noszenie takich kijów jest prawem zakazane.

— * **Stowarzyszenie** wynagradzające dobre i pilne sługi rozdało na zebraniu w tych dniach odbytem 885 mrk. między dobre i po kilka lat u państwa przebywające służące; 65 sług otrzymało po 9 marek, 25 sług po 12 mrk., 25 zaś służącym wręczono nadto dyplomy.

— * **Na Jerzycach** poniżej młyna znaleziono w rowie nieżywe i nagie nowonarodzone dziecko. Policyi udało się wyśledzić wyrodną matkę, którą natychmiast przyaresztowano. Jest to niezamężna Machowiak z Żegrza. Przybyła ona 1. kwietnia z Pawłowic do Jerzyc i zamieszkała tamże u pewnego robotnika.

— * **Teatr polski.** W niedzielę operetka: 10 cór na wydaniu i Wesele w Ojcowie; w poniedziałek opera Moniuszki: Jawnuta i obrazek narodowy: Kościuszko nad Sekwaną; we wtorek operetka: Ładne Kobietki. W środę zaś 16. b. m. na benefis p. Skirmunta danym będzie dramat w 5 aktach Kaź. Zaleskiego: Marco Foscarini. Na scenie lwowskiej zawsze przy zapełnionym teatrze dramat ten kilka razy był przedstawionym, to też jesteśmy przekonani, że sala teatralna będzie nabitą, zwłaszcza, że danym będzie na benefis p. Skirmunta, artysty, który już od kilku lat pracuje gorliwie na naszej scenie, i śmiało możemy powiedzieć, że dziś należy do najlepszych sił naszego personału dramatycznego. Przeto życząc mu z całego serca w szczery dowód uznania położonych za-

sług, publiczność niechaj się licznie zbierze na środowe przedstawienie.

— † **Śp. ksiądz Gagacki.** Z Koźmina piszą do „Kuryera“: Na dniu 3. bm. pod wieczór około godziny 9 umarł znów jeden z młodych kapłanów, a był nim śp. ksiądz Ignacy Gagacki. Zaledwie 33 lat mając — niespełna 7 lat księdzem będąc, dziś niestety spoczywa już w zimnym grobie. Urodził się w Koźminie i tu też został pochowanym. Po wyświęceniu swem na kapłana, najdłuższy czas pracował jako wikaryusz w Biechowie. Niezwykła a gorliwa praca sprowadziła na śp. księdza Ignacego nieuleczoną chorobę piersiową. — Gościnny, prawdziwie chrześciańsko-katolicki i miłosierny dom państwa Chłapowskich w Szółdrach pod Czempiniem przyjął szwankującego mocno na zdrowiu pod dach swój, otaczał go jak najtroskliwszą opieką i pomocą przez kilkanaście tygodni, a wreszcie chcąc zabezpieczyć choremu jeszcze większą pieczołowitość i koniecznie doprowadzić nadwątlone siły jego do dawnej czerstwości, oddał go do Kościana do domu Sióstr Miłosierdzia. Tam też doznając przez przeszło 3 miesiące jak najstaranniejszej opieki i wygód — odwiedzany często przez swych głównych opiekunów i dobrodziejów z Szółdr i różnych przyjaciół i z bliska i z daleka — wobec smutkiem zgnębionej matki i siostry swej, które go i na moment nie odstępowały, rozstał się z tym światem. — Zwłoki śp. ks. Ignacego sprowadzone zostały do Koźmina w Palmową niedzielę pod wieczór. Tłumy ludu daleko wyszły za miasto naprzeciw. Kiedy zaś ów smutny pochód zbliżył się pod samo miasto, liczne duchowieństwo miejscowe, z okolicy a nawet i z dalszych stron, z rozmaitemi bractwami tutejszemi wprowadziło ciało nieboszczyka do kościoła farnego. Tu przy zwykłych ceremoniach ustawiono je na przyozdobionym katafalku, otoczonym rzęsistem światłem i kwiatami. Nazajutrz 7. bm. od godziny 9 z rana poczęło się odprawiać nabożeństwo żałobne za spokój duszy tak wcześnie zmarłego. Podczas mszy wykonano na chórze śpiew: Requiem Gepperta, poczem wstąpił na ambonę jeden z miejscowych kapłanów, ksiądz Świątkowski i w rzewnej a serdecznej mowie, wyłuszczając krótki ale pracowity żywot zgasłego, starał się pocieszyć nieutuloną w smutku matkę, rodzinę i przyjaciół śp. ks. Ignacego głównie tą myślą wzniosłą, że niezbadane i niepojęte są wyroki Boże. — Około południa zaprowadziliśmy zmarłego na cmentarz św. Trójcy. Żałobny a bardzo liczny orszak pogrzebowy towarzyszył mu. Eksportował go miejscowy proboszcz ksiądz Ołyński w towarzystwie kilkunastu innych kapłanów. Na cmentarzu, nad grobem pożegnał nieboszczyka gorącemi słowy kolega i serdeczny przyjaciel ksiądz K..., a mowa ta prosta, ale gruntownie charakteryzująca otwarte i poczciwe serce, nadto przypominająca niejedną chwilę młodzieńczych lat zmarłego, kiedy już w początkach życia swego okazywał widocznie swe powołanie do stanu duchownego, rzewne łzy wywołała. Razem też, i z serca westchnęliśmy w końcu gorąco do Boga mówiąc: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen!

— * **W niedzielę**, t. j. 13 b. m. urządza grono amatorów na sali hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie i to na dochód powodzią dotkniętych w Szegedynie. Odegrane będzie: Mazepa, tragedya w 5 aktach.

— * **Króla** Sobieskiego wóz tryumfalny jako ambona. „Pos. Ztg.“ pisze, że w małej wioszczynie Radacz pod Nowym Szczecinem na Pomorzu znajduje się w kościele dziwnej konstrukcyi ambona, która każdemu pod oczy podpada. Jest ona utworzona z tryumfalnego wozu Jana Sobieskiego, króla polskiego, oswobodziciela Wiednia. Dawniejszy właściciel wsi, jenerał marszałek Kleist, kazał z wozu tego urządzić ambonę; jak do tego woza przyszedł, nie wiadomo.

— * **Towarzystwo** pszczolarzy powiatu średzkiego odbędzie w dniu 15. kwietnia r. b. o godzinie 11tej przed południem swoje posiedzenie w Sokołowie pod Wrześnią.

— * **W Kwidzynie** w przeszłym tygodniu chciała niezamężna Marya Linger szwagierkę swą w okolicy naszego miasta zamieszkałą zamordować. Celem tego weszła w nocy ze stryczkiem i nożem do śpiącej szwagierki oknem i stryczek już jej na szyję zarzuciła. W tem przebudziła się nieszczęśliwa ofiara, zaczęła się bronić i wołać o ratunek. Sąsiedzi przybiegli, wyrwali ją z szpon niegodziwej dziewczyny i ocalili jéj życie. Marya Linger zdołała w rozruchu, który ztąd powstał, uciec. Morderstwo to chciała ze zemsty wykonać, bo szwagierka nie pochwalała kradzieży koni, które mąż jej a brat Maryi popełnił, i za co uwięzionym został. („Pielgrzym.“)

— * **W Mierunskach**, w Prusach Wschodnich, przyaresztowano 19 sztuk bydła przemyconego z Polski, które w szopie urzędu celnego zamknięto. W nocy przybyło z Polski z Filipowa 11 gospodarzy z kilku żołnierzami rosyjskimi granicznymi, dobrze uzbrojeni, a pobiwszy pruskich urzędników celnych i stróży, zabrali bydło. Sprawców z Filipowa poszukują listami gończemi. Żołnierzy nazwiska nikt nie zna.

— * **Z Prus Zachodnich** donoszą, że po zniesieniu pensyonatów w wszystkich zakładach zakonnych jest obecnie jedyna tylko katolicka wyższa pensya panien w Kościerzynie, w dawniejszym klasztorze Sióstr Miłosierdzia. Składa się z selekty i czterech klas, każda z kursem dwarocznym. Oprócz przełożonej domu i księdza kapelana jest dziewięć nauczycielek katolickich. Młodzież ma wszelką sposobność wykończenia edukacyi panieńskiej i nauczenia się po polsku, niemiecku, francusku, angielsku i włosku. Opłata pensyi wynosi 360 mrk. rocznie. W zeszły piątek rozpocznie wakacye wielkanocne, które trwać będą aż do 23. kwietnia. Bliższe wiadomości udziela przełożona domu, pani Łaszewska w Kościerzynie (Berent W./Pr.)

Rozmaitości.

— * **Porucznik** Zubowicz, jeden z tych, który się najwięcej oznaczył przy ratowaniu nieszczęśliwych rozbitków Szegedynu, tak o tem pisze: Opis prawdziwy tego nieszczęścia przechodzi siły ludzkiego ducha. Jakże bowiem opisać co się w duszach naszych działo, gdy musieliśmy przez fale pędzonego, i na siłach upadającego już człowieka, który się przy naszej łodzi chciał ratować, odpychać wiosłami w potok na śmierć niechybną, dla uratowania przepełnionej już biednemi rozbitkami łodzi? A wypadki takie zbyt były częste niestety! W pierwszych godzinach zalewu, zdarzało nam się, co 15 lub 20 minut spotykać ludzi ginących, których nie mogąc wziąść do przepełnionych czołen, na pewną śmierć zostawić byliśmy zmuszeni.

Płynąc przez Szewską ulicę usłyszałem z jednego domu rozpaczliwe wołanie ratunku. „Ilu was tam jest?“—zapytałem—„11 osób“— odpowiedział łkając głos kobiecy. W izbie pełnej wody zkąd głos wychodził, stała na stole matka z dziećmi, w około palącej się jeszcze lampy, ale w chwili, w której dopływaliśmy, by ich uratować, dom cały zapadł się w oczach ze strasznym łoskotem, a urywane jęki nieszczęśliwych ofiar, przeszyły nam szpik i kości. W innej ulicy — nad ranem przy blasku jutrzenki — spostrzegliśmy w pewnym domu światło lampy, które nie padało przez okno, lecz przez otwór w ścianie wodą wymełty. W izbie 3 były osoby: matka z 3letnim dzieckiem na ręku, wołająca rozpaczliwie ratunku, i mąż jej zwięzujący powrozami meble i sprzęty swoje. Połączonemi siłami zbliżamy się z czołnem do domu tego, i już tylko kilka byliśmy odeń oddaleni metrów, gdy z strasznym łoskotem nowy w ścianie wybiła woda otwór. Podnosząc oczy w górę ujrzałem matkę wyrzucającą oknem dziecko swoje — a za chwilę dom cały zniknął we wodzie. Ludzie moi spostrzegłszy uratowane przez matkę dziecko w wodzie, schwytali je, lecz o zgrozo! dziecko nie miało głowy. W chwili bowiem, gdy matka ostatniem wysileniem wyrzucała je oknem, spadające belki walącego się domu, ucięły mu główkę!

* — **Margrabina** kradnąca chłopców. W Paryżu aresztowano w listopadzie r. z. pewną kobietę mieniącą się margrabiną, którą oskarżono o skradzenie kilkunastu dzieci. Kobieta ta zwiedzała zakłady położnicze, ofiarowywała młodym matkom swe usługi a następnie kradła im dzieci. Przy aresztowaniu jéj nie znaleziono u niej ani jednego dziecka. Z okoliczności, że rzekomą margrabina kradła tylko chłopców, oraz że miała krewną w Anglii, wpadł sędzia śledczy na myśl, iż chłopców musiała oskarżona wysyłać do Anglii dla rodzin, które potrzebowały chłopców dla zapewnienia sobie praw dziedzicznych. Jakoż zawiązane z władzami angielskiemi rokowania wykazały, że oskarżona przyjeżdżała z skradzionymi chłopcami do Londynu i oddawała ich swej krewnéj, która w bogatych rodzinach angielskich, nie mających męzkiego potomka, zamieniała chłopców na dziewczęta, albo też matkom bezdzietnym sprzedawała po prostu skradzionych chłopców.

— * **Śmiertelność** miast europejskich. W ostatnim statystycznym tygodniu do 22 marca r. b. zmarło na 1000 mieszkańców: W Wiedniu 35.8; w Peszcie 45.5; w Pradze 39.5; w Tryeście 40.2; w Krakowie 26.8; w Berlinie 27.0; we Wrocławiu 30.6; w Królewcu 30.2; w Kolonii 31.5; we Frankfurcie nad Menem 30.2; w Hanowerze 24.0; w Kasslu 29.8; w Magdeburgu 29.8; w Szczecinie 30.7; w Altonie 18.7; w Strasburgu 42.2; w Monachium 39.3; w Norymberdze 29.3; w Augsburgu 26.9; w Dreźnie 23.0; w Lipsku 23.2; w Stutgardzie 28.8; w Karlsruhe 20.8; w Hamburgu 22.9; w Brukseli 32.8; w Paryżu 29.0; w Amsterdamie 28.4; w Kopenhadze 22.4; w Sztokholmie 18.7; w Chrystyanie 23.9; w Petersburgu 48.3; w Warszawie 22.9; w Odesie 34.8; w Bukareszcie 40.3; w Rzymie 28.0; w Turynie 26.8; w Londynie 30.0; w Glasgowie 25.3; w Liverpolu 28.2; w Dublinie 33.8; w Edinburgu 15.4. Z powyższych danych okazuje się, że największą była śmiertelność w Petersburgu (48.3), najmniejszą zaś w Edinburgu (15.4).

— * **Przebywający** w Wetlance korespondent petersburgskiego dziennika „Nowoje Wremia“, donosi między innemi następujący szczegół: Niedawno umarł w Wetljance półtoraroczny chłopiec, co mieszkańców kozackich niesłychanej nabawiło trwogi, pomimo że lekarz rosyjski Mamoszin wyraźnie oświadczył, że dziecko umarło w skutku zapalenia płuc. Kozacy udali się do dr. Biesiadeckiego, jako jedynego, do którego mają zaufanie, z prośbą, aby im szczerze przyczynę śmierci wskazał. Jakże jednak zdziwiło kozaków, gdy dr. Biesiadecki przedsięwziął w obec licznych obcych i rosyjskich lekarzy sekcyę zmarłego chłopca. „To prawdziwy Austryak, mówili sobie kozacy, a Austryacy mają się nie bać i samego djabła.“ Po ukończonej obdukcyi oświadczył dr. Biesiadecki, że chłopiec umarł na dżumę w lekkim stopniu. Równocześnie wziął nieustraszony lekarz serce zmarłego do ręki i schował je.... do kieszeni. Wtedy przeżegnali się kozacy, mówiąc: „Teraz mamy dowód jak strasznymi ludźmi są ci Austryacy“.... ale poco on zabrał serce?“ „Aby je z sobą wziąść do Austryi i tam pokazać jak wygląda serce kozackie“ rzekł jeden z kozaków.

— * **Submisya.** Król. powiatowy budowniczy w Szamotułach wyznaczył termin, na 15. bm. 12 w południe w biurze swoim, dla wydania najmniej żądającemu dostawy, do budującego się gmachu sądowego w Pniewach, 160 kubicznych metr. gaszonego wapna, 55 beczek cementu i 622 kubicznych metr. piasku, jakoteż celem wykopania 755 kubicznych metr. ziemi pod fundamenta tegoż gmachu. Oferty należy składać opieczętowane i dołączyć do nich próby cementu i piasku. Warunki przejrzeć można w biurze król. budow. w Szamotułach i w biurze budowlanym w Pniewach.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Kapitały, z dnia 10. kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	97,00.
Poznańskie listy rentowe	97,40.
Austryjackie banknoty	173,75.
Rosyjskie banknoty	198,60.

Wrocław, 10. kwietnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów: piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	10	17	60	14	60
- żółta	15	40	17	—	14	40
Żyto	12	10	11	50	11	—
Jęczmień	14	10	11	80	11	10
Owies	12	-	10	50	9	80
Groch	15	10	14	—	13	—
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy	25	—	24	—	23	—
Rzepik latowy	25	—	22	50	21	—
Lnica	20	—	18	—	16	—
Siemię lniane	25	50	24	—	22	—
Siemię konopne	19	—	17	50	16	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 16. kwietnia w Żornikach, dnia 17. w Śmiglu, Trzcielu W.; dn. 21. w Pleszewie; dn. 22. w Czempiniu, Kępnie, Kębłowie, Koźminie, Opalenicy, Margoninie, Szubinie; dn. 23. w Inowrocławiu; d. 24 w Mieścisku; d. 28. w Gnieźnie; d. 29. w Buku, Ostrowie, Sarnowie, Barcinie, Czarnkowie; d. 30. w Kamionnie, Szlichtyngowie.

ŁATO.

Grands Magasins du

Printemps w Paryżu

pozwalają sobie donieść, że **jeneralny katalog** na sezon letni wyszedł już z druku. (446)

Aby otrzymać to powabne małe **album mód gratis i franko**, uprasza się napisać do

Pana Jules Jaluzot

Grands: Magasins du Printemps

PARIS

1879

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stósunki moje z fabryką jako też przez mój własny wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11^{1}/_{2}$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** bijące po 1 tal. $17^{1}/_{2}$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (885)

Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wölfel, zegarmistrz. **Fabryka Soleur.**

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy,
lecz jak dawniej
z **Półwiejskiej ulicy** przy **Wiedeńskim placu.**

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną Publiczność, iż zapobiegamy największe **roptury,** a mianowicie wpadające w **pachwinę** w największym stopniu przez nowo wynaleziony bandaż.

Reparacye wykonują się po cenach umiarkowanych w najkrótszym czasie.

Oprócz tego skład nasz jest zaopatrzony we wszystkie **instrumenta chirurgiczne i bandaże,** jakie tylko w zakres chirurgiczny wchodzą.

Wirba & Majchrowicz,
bandażyści chirurgiczni.
Wilhelmowska ulica nr. 14, róg **Podgórnej ulicy,**
(447) dawniej w Berlinie.

Szan. Szlachcie i Obywatelom poleca się do wykonywania **wszelkich robót malarskich** oraz **tapetowania pokoi** itp. — Wszelkie roboty w zakres mego zawodu wchodzące wykonuję elegancko po cenach umiarkowanych. Z uszanowaniem

Jan Janicki,
(175) Szyperska ulica 20.

Niniejszem donoszę Szanownej Publiczności, że założyłem w Kościanie w Rynku

Skład trumn.

Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe itd. w wyborowych gatunkach po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem
Ignaszewski,
(99) stolarz w Kościanie.

Proszę dokładnie uważać na firmę!

E. Marcus

teraz **Wrocławska ulica nr. 1.**

Kompletne ubiory, spodnie, paletoty latowe i żakiety, jako też sukna i bukskiny w wielkim wyborze, po uderzająco tanich cenach poleca

E. Marcus,
(414) Wrocławska ulica nr. 1.

Mydło, Mączkę i Modre

hurtownie i detalicznie po niskiej cenie poleca (351)

J. N. Pawłowski.
ulica Wodna nr. 7.

Zamiejscowi mogą fanty nadesłać a odbiorą odwrot. pocztą pieniądze i kwit zast.

!!Pieniądze!!

Najwyż. pożyczki

daje **zawsze** na zastawy każdego rodzaju **Lombard** (283)

Józ. Warszawskiego
14. Podgórna ul. 14.

Piękne
Rodzynki,
Migdały
i świeże **młodzie** najlepsze bardzo tanio poleca

J. N. Pawłowski,
(420) ulica Wodna nr 7.

Prawdziwe kobylepolskie, grodziskie i wszelkie inne piwa poleca Szanownej Publiczności po najtańszych cenach (432)

Skład piwa,
Klasztorna ulica nr. 9.

Mieszkam **Róg Jezuickiej ulicy i Starego Rynku**

Jan Połomski,
dentysta.

Dla ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. (429)

Panu J. J. F. Popp
w Heide (w Holsztynie).

Uznanie.

Sprendlingen (Rheinhessen), 17-5-76

Czuję się być obowiązana, Panu podziękowanie wyrazić. ponieważ mnie przez zupełnie pojedyńczy środek za pomocą Boską, od ciężkiego, szkaradnego cierpienia uwolniłeś. Od ośmiu już lat cierpiałam na

okropne mdłości żołądkowe,

które się z każdym dniem powiększały. Z początku ból żołądkowy i womity, ból głowy i ciągły zawrót. Każda pomoc lekarska, której zasięgałam, była bezskuteczną. Siły mnie opuszczały, nie byłam w stanie małym obowiązkom domowym zadosyć uczynić, prawie nic nie mogłam jeść. bo **żołądek** mój niczego nie mógł znieść, a sama wszystkim się brzydziłam. W dobrej myśli, którą mnie tylko Bóg sam natchnął, udałam się do pana P., za pomocą proszków którego już po tygodniu polepszenie uczułam, a teraz po zażyciu dwóch jeszcze przesyłek proszków, Bogu chwała, zupełnie wyzdrowiałam Nie jestem w stanie cierpień moich opisać, których sobie nikt prawie wystawić nie może, kto podobnych nie wycierpiał albo u znajomych nie widział. Dla tego poświadczam to p. Popp z największem podziękowaniem i życzę, żeby wszyscy na podobne choroby cierpiący z zaufaniem do p. P. się udali, aby od swych cierpień uwolnieni zostali (443)

pani Gaussmann.

Wydawnictwo tanie

A. Wiślickiego w Warszawie.

Obejmuje arcydzieła literatury ojczystej i obcej; format nakształt znanej niemieckiej Biblioteki Uniwersalnej Reclama

Każdy tomik kosztuje kop. 12 czyli 40 fen., z przesyłką pocztową 15 k. czyli 50 fen.

Sprzedaje się we wszystkich kantorach, księgarniach, ajenturach prowincyonalnych itd.

Obecnie wyszły:

1. **Powieści** przez autora **Zamku Kaniowskiego** t. I (Oda).
2. **Obrazy z podróży,** przez **Henryka Heinego** t. I (Harz).
3. **Wybór Szkiców i Powieści,** przez **Ludwika Börnego** tom 1. (451)

Balwierskiego subjekta i ucznia

poszukuje (445)

Przybylski,
Wiedeński plac nr. 1.

Ogrodnik

kawaler poszukiwany natychmiast do Królestwa na pensyą 100 Rubli i koszta podróży wolne. Bliższa wiadomość

w **Agencyi Fontowicza**
(427) Poznań, w Bazarze.

Miejsca
czyli
wakanse

Centralnem Biurze Zleceń,
Półwiejska ul. nr. 1 w Poznaniu
(plac Wiedeński).

Tak w kraju, jak i zagranicą.

Dla: 3ch egzam. **nauczycielek** Polek, 2ch Niemek, 2ch **przewodników** cukrowni, 1go nadwornego **lekarza, 2ch reprezentantów** fabryk, 1go **dozorcy** budowli, 3ch **gorzelanych,** 2ch **rządców** i 4ch **ekonomów** Niemców i Polaków, 5ciu **pisarzy** gospod., 2ch **towarzyszek** i 1go **towarzysza** podróży, 2ch **techników** jako asystentów, 15stu **formiarzy** z (Hochofen), 5ciu **kelnerów** i 1go **portyera,** 2ch **bon** Polek i 3ch Francuzek, 1go **guwernera** Francuza, 1go **marszałka** domu, 3ch **kantorzystów,** 1go **masztalerza** do znacznej stadniny, 5ciu **gospodyń** znających dobrze kuchnią, 4ch dobrych **kucharek,** 3ch **służących** kawalerów, 3ch **kucharzy** kawalerów, 2ch forszpanów kawalerów, 3ch **elewów** gospod., dla 8miu **uczni** różnych zawodów. — Tylko **zgłoszenia** z 20 fen. znaczkami pocztowemi **uwzględniają** się. (442)

Czeladnika krawieckiego

poszukuje natychmiast (440)

S. Piasny,
Wrocławska ulica nr. 5.

Dla krawców!

Uzdolniony krawiec, człowiek porządny, stateczny, chcący mieć stałe utrzymanie, niech się zgłosi do

Farbierni Gnensza,
444 przy ul. Wilhelmowskiej 14.

Magazyn strojów i pracownia sukien damskich, Bismarka ulica nr. 2 poszukuje

Panny

do strojów, lecz tylko takiej, która już czas dłuższy pracowała w jednym ze znaczniejszych zakładów. (450)

W. Grabowska.

Szwaczka dobrze wprawiona w męzkiej krawieczczyźnie znajdzie zatrudnienie. **A. Hager,**
(431) św. Marcin nr. 5.

Ucznia

do handlu towarów łokciowych przyjmie (424)

S. Rogaliński, Żnin.

W handlu moim win, towarów kolon. i cygar znajdzie zaraz umieszczenie

Uczeń

syn uczciwych rodziców, z odpowiedniem wykształceniem szkólnym. (448)

J. K. Nowakowski.

Dla sierót

lub synów biednych rodziców nadarza się sposobność bezpłatnego umieszczenia w Zakładzie mojem. Dwóch lub trzech porządnych chłopaków może natychmiast w naukę wstąpić i to na mój koszt. Nauka jest dla młodych ludzi bardzo korzystna, i to w domu polsko-katolickim. (441)

Gnensza Zakład Farbierni
w Poznaniu,
przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 14.

Sklep do mleka wraz z **maglą** jest do sprzedania. (452)

Szewska ulica nr. 20.

Teatr polski w Poznaniu.

W niedzielę, 13. kwietnia

10 cór na wydaniu,
komiczna operetka w 1 akcie.

Wesele w Ojcowie,
obrazek wiejski ze śpiewami

W poniedziałek

Jawnuta,
opera Moniuszki i obrazek narodowy

Kościuszko nad Sekwaną.

We wtorek

Ładne Kobietki,
operetka w 3 aktach.

Początek o godzinie $^{1}/_{2}$8.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.